№ 76. Warszawa, Czwartek 2 (14) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Swiąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Podwyższenie Św. Krzyża.
Jutro św. Nikodema Kapł. Męcz.

× W „Gońcu Urzędowym“ zamieszczone zostały następujące telegramy:

Odessa, 27 Sierpnia (8 Września). Najjaśniejszy Pan, z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkiemi Książętami Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami i Konstantym Konstantynowiczem, przybywszy pomyślnie do Odessy dziś, o godzinie 8-ej po południu, raczył odpłynąć niezwłocznie, jachtem Cesarskim „Liwadja“, do Jałty.

Liwadja 28 Sierpnia (9 Września). Najjaśniejszy Pan, z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielkimi Książętami Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami i Konstantym Konstantynowiczem, raczył przyjechać pomyślnie do Liwadji, dziś, o godzinie 2-ej po południu.

—

× W dniu 8 b. m. jak donosi „Kurjer Codzienny“ zgromadziło się w Częstochowie 100,000 pątników! Tak licznego napływu pobożnych nie pamiętamy od lat dwudziestu. Dla braku pomieszczenia się w mieście, kilkanaście tysięcy pielgrzymów rozlokowało się na górze, pod otwartem niebem, i ci wiele ucierpieli od ulewnego deszczu, jaki spadł w wilję Narodzenia Naj. M. P. W kościele był niesłychany natłok ludu.

—

× W dniu 20 b. m. Września, kończy się lat *pięćdziesiąt* od chwili, gdy szanowny weteran sceny warszawskiej, późniejszy zaś jej dyrektor, I. I. Jasiński, pierwszy-raz wysiąpił na deskach teatru istniejącego wówczas jeszcze na Krasińskim Placu. Jest to więc „pół-wiekowy“ jubileusz pożytecznej i zacnej działalności tego czcigodnego pracownika, bo I. I. Jasiński, jakkolwiek dźwigający już siódmy krzyżyk na swoich barkach, nie przestał jednak ani na chwilę działać na polu literackiem i scenicznem, bądź to, zasilając dramatyczne piśmiennictwo nasze utworami swojego pióra, lub przekładami—bądź to, kształcąc młode zdolności dla przyszłego pożytku tej sceny, której sam tak długo i tak zaszczytnie służył. Nieobecnemu w Warszawie szanownemu Jubilatowi, zasyłamy powinszowanie nasze z tego powodu, i życzymy Mu ażeby długo jeszcze mógł pracować dalej, na pożytek literatury i na chlubę sceny.

—

× Telegram z Zawichosta przyniósł wiadomość o przyborze wody na Wiśle. W temże mieście w dniu 8 b. m. wichrzył straszliwy huragan, który zburzył lub wywrócił dziewięćdziesiąt domów.

—

× Niegrzeczność dla kobiet i absolutny egoizm, zakorzeniają się co raz bardziej, niestety! w młodzieży dzisiejszej. Przykłady takich wad, sprzecznych z tradycyjnem usposobieniem społeczeństwa naszego, codziennie prawie na każdem miejscu, przedstawiają się oku uważnego spostrzegacza. Onegdaj np. podczas wieczornego deszczu, widzieliśmy jak pewien młodzieniec uderzył rozpostartym parasolem, jakąś przyzwoitą kobietę, za to iż mijając go na ciasnym trotuarze, wypadkiem zaczepiła pręcikiem swej parasolki, o skrzydło jego eleganckiego kapelusza. Szkoda że ten dżentelmen nie trafił na jakąś z „waszecia“ obywatelkę staromiejskiej dzielnicy, lub na jakąś rusałkę koczującą—bo z pewnością byłby stracił zupełnie ów kapelusz tak elegancki! Wczoraj znowu, w ogrodzie Saskim, jakiś, także młody bardzo i bardzo wystrojony „Flaner“ uliczny, przechodząc przez boczną aleję tego ogrodu, porwał za ramiona i odtrącił silnie dwie śliczniuchne dziewczynki dwunastoletnie może—które ze srebrnym śmiechem młodości, jawszy się za rączki, biegły naprzeciw. niego. Jedno z tych dzieci, od silnego potrącenia upadło — a ów Rawenswod ogrodowy pobiegł tak szybko, iż nie zdążyliśmy udzielić mu energicznego ostrzeżenia.

—

× W dniu wczorajszym w Warszawskim Instytucie Muzycznym (Konserwatorjum) nastąpiło rozpoczęcie wykładu nauk na rok szkolny 1876/7, które poprzedzone zostało odprawieniem Mszy Świętej w kaplicy instytutowej.

—

× Rzecz dziwna, dla czego chciwość towarzyszy najczęściej—nie nędzy z której wada taka wyradzaćby się mogła konsekwentnie jakoś, lecz bogactwu, które powinnoby zasłaniać człowieka przynajmniej od nizkich popędów. Znana sentencja: kto ma dużo, chce mieć więcej, tłumaczy po części, to psychiczne zjawisko. Tak też zapewne tłumaczył je sobie jeden z tutejszych właścicieli domów, posiadający dom, obok jednego z kościołów, który (właściciel nie kościół) nie tylko odjął starcowi ośmdziesięcioletniemu, dwa pokoje z zajmowanego przezeń lokalu, lecz nadto jeszcze za pozostałą część mieszkania zażądał ceny takiej, jaką staruszek płacił za całe dotąd. Ponieważ z powodu pewnych kombinacji poufnych, materjalna egzystencja starca zależała od utrzymania się w zajmowanym przezeń lokalu— musiał więc przyjąć samowolne i tru-

ZAWIEDZIONY.

W roku 185.. przechodziłem ulicą Dziką. Wiatr jesienny świstał, drobny deszcz, pomieszany z śniegiem, smagał po twarzy.

Z daleka ujrzałem blask pochodni...

Za kilku księżmi eksportującemi, niesiono trumnę, na której wieku leżały: kapelusz stosowany i szpada.

Ha! pomyślałem, zapewne zmarł jakiś urzędnik i koledzy oddają mu ostatnią posługę...

Orszak pogrzebowy zbliżył się. Poważny śpiew kapłanów, niepewny blask pochodni, zresztą mrok wieczorny, dziwnie jakoś oddziałały na mnie.

Zamyśliłem się . . . o znikomości rzeczy ludzkich i z królem-mędrcem powiedziałem sobie:

„Vanitas, vanitatum et omnia vanitas.“

Za trumną postępował liczny orszak, złożony przeważnie z młodzieży akademickiej.

Spostrzegłszy wśród nich znajomego, zapytałem.

— Czyj to pogrzeb?

— Naszego kolegi, z medyko-chirurgicznej Akademji...

Omyliłem się. Kapelusz stosowany i szpada na trumnie, wprowadziły mnie w błąd, lecz wiadomo iż studenci Akademji medycznej, używali jednego i drugiej...

Wmięszałem się między orszak pogrzebowy. Mając wolny czas, postanowiłem oddać ostatnią posługę nieznajomemu młodzieńcowi...

Lecz nie o tem chcę mówić. „Niechaj umarli swoje umarłe grzebią“.

Między akademikami spostrzegłem jednego, którego nędzne ubranie i wykoszlawione buty, dziwnie odbijały od eleganckiego stroju kolegów.

Zaciekawiła mię ta postać.

— Któż jest ten młodzieniec?—Spytałem znajomego.

— Jest to jeden z najzdolniejszych studentów naszej Akademji, lecz ubogi i dumny—dla tego tryma się na uboczu, mniema on bowiem że ubiór jego...

Omyliłem się znowu. Przyznam się bowiem w prostocie ducha, iż o tym niedbale ubranym młodzieńcu myslałem wcale inaczej—Sądziłem z pozoru...

Postanowiłem zbliżyć się do niego—bądź co bądź.

— Jak się nazywa pański kolega? spytałem.

— Kazimierz B.

— Dziękuję.

Po ukończonym pogrzebie wracałem smutny do mieszkania.

Warszawo! ukochany nasz grodzie — myślałem sobie, — nie darmo pieczętujesz się Syrena, jesteś zwodniczą jak ona.

Traf najniespodziewaniej usłużył moim chęciom... Kazimierza B. spotkałem, nie długo potem, w znajomym domu, gdzie bywał wraz z siostrą swoją, guwernantką, która umyślnie przyjechała z Wilna, dla odwiedzenia ukochanego nad wszystko brata.

Jako kobieta, zwróciła zaraz uwagę na zaniedbany strój jego.

dne warunku swego właściciela domu pociesząjąc się nadzieją że Bóg, który mu dozwolił przeżyć tak długo i wyjść z tylu niebezpieczeństw, jakie mu zagrażały niegdyś, gdy służył społeczeństwu duszą i sercem — oświeci, prędzej czy puźniej... sumienie człowieka który nie zna żadnych względów, i nie szanuje żadnych zasług, skoro mu one stoją na drodze do osiągnięcia najmilszego.. grosza.

⊙ Znana artystka dramatyczna, panna Leontyna Massin, w tych dniach opuściła Paryż udając się do Petersburga, gdzie na lat trzy, do teatru Pawłowskiego zaangażowaną została.

—

⊙ Międzynarodowy kongres rolniczy, ma być otwartym w Paryżu jednocześnie z Wystawą Powszechną w 1878 roku. Zdaje się, że płody naszego kraju, powinnyby być reprezentowane na tym uroczystym popisie rolniczo - przemysłowym, wszechnacyj miłujących postęp. Angja, Belgja i Niemcy już się wcześnie przysposabiają do owego turnieju, w którym bezkrwawe zwycięztwo jest wspanialszem tryumfem, od najpiękniejszych zwycięztw odnoszonych na polu bitew. Zrozumiały to Prusy—i aczkolwiek zrazu nie chciały przyjmować żadnego udziału w tym wszechkonkursie pracy owocodajnej, obecnie jednak porzuciły to postanowienie i występować będą obok innych narodów z produkcjami swej kultury.—Ameryka ze swej strony, zaczyna się żwawo krzątać aby nie być pobitą. Ruch ten, nie wątpimy, oddziała i na nasz kraj—wszakże od Paryża nie przedziela nas ocean, a posiadamy gospodarstwa wzorowo urządzone, których płody nie potrzebują się lękać zestawienia z zagranicznemi. Przypominamy o tem ziemianom — reszta do nich należy.

—

⊙ Rzym rozsiadły na siedmiu słynnych wzgórzach, posiada Kapitol i Watykan, Kolizeum, Forum, Thermy Dioklecjana—i sto pomnikow kamiennych, przypominających ruiną ubiegłą wielkość tego miasta, dzierżącego niegdyś pół świata. Neapol szczyci się Wezuwjuszem i skarbami archeologicznemi w Herkulanum i Pompei. Palermo niema ani majestatu Rzymu—ani płomienistych wulkanów, ani grodów zapadłych w głębię ziemi—ale natomiast pociąga czarem swych gajów cytrynowych i pomaranczowych, wieczystym błękitem nieba, łagodnym klimatem, cichą taflą wodną morza i przecudną panoramą. Najwięcej też anglików przybywa do Palermo. Owóż, jeden z synów Albionu podróżujący z córką, przechadzał się niedawno po nad brzegiem morza, rozpatrując się w rozległej perspektywie krajobrazu. — o sto kroków dalej, młoda kobieta z kilkoletnim synkiem, wiła bukiety kwiatowe, aby je sprzedać przechodniom. Na twarzy kwiaciarki malowało się żywe cierpienie, w oku jej perliła się łza—i nic dziwnego; biedna kobieta od rana nie utargowała ani jednego obola! Głód cierpieć, było dla niej fraszką—ale dręczyła ją myśl, ze dziecię musiało dzielić z nią tę niedolę. Czyż mogła być obojętną?

Angielka zbliżając się do kwiaciarki, jednym rzutem oka zrozumiała jej położenie—nie przyjęła jednak bukietu, lecz upuściła w jej koszyczek pięćdziesięciofuntowy banknot. I nie wymówiwszy jednego słowa, szła dalej wsparta na ramieniu ojca.

Chłopczyk podjął banknot i podał go matce—kwiaciarka na widok takiej sumy, podbiegła do damy i zwracając jej zgubę rzekła:

— Pani zapewne zgubiłas te pieniądze—znalazłam je i przynoszę.

Angielka zapłoniła się—nie chciała się przyznawać przed tą kobietą, że ofiarowała jej jałmużnę w tak niedelikatny sposób.

— Tak... zdaje się, odrzekła, i podała banknot ojcu, z wymownem spojrzeniem.

Anglik je zrozumiał.

— Jesteście biedną, lecz uczciwą kobietą, rzekł, proszę was przyjmijcie tę bagatelkę. I wsunął jej w rękę papierek pięćset funtowy.

Młoda kobieta osłupiała—długo stała zadumana, potem spojrzała na dziecię, przycisnęła je do serca i łzy zabłysły w jej oczach. Za te pieniądze mogła sobie obrać jakiś zyskowniejszy proceder — żyć, nie cierpieć już głodu.

I powodowana uczuciem nieokreslonej wdzięczności, rzuciła okiem za swemi dobroczyńcami. Anglika z córką już nie było.

Na tym świecie, jak widzimy, rodzą się nie tylko samoluby.

—

⊙ Offenbach z Noriac'em powrócili w tych dniach z Aix do Paryża, i przywieźli z sobą... „Puszkę do mleka" — innemi słowy, śliczną operetę pod tym tytułem.

—

⊙ Trzeciego Września r. b. wzniesiono w Carrare pomnik Rossi'emu, b. Ministrowi Piusa IX, zamordowanemu w Rzymie w czasie rozruchów 15 Listopada 1848 roku.

—

⊙ Pozostawić dziecię w kołysce—wyjść na chwilę do drugiego pokoju—a wróciwszy zastać w kolebce zamiast dziecięcia...małpę—jest, przyznasz to zapewne czytelniku, faktem prawie niepodobnym do uwierzenia.

A jednak przytrafiło się to w tych dniach, niejakiej pani Marquet, zamieszkałej na bulwarze Malesherbes w Paryżu.

Złożywszy w kołysce niemowlę, wyszła ona do śpiżarni wydać coś kucharce, i gdy wróciła, ujrzała w kołysce, zamiast uśmiechniętego oblicza dziecka—obrzydliwą twarz małpią wychylającą się z pod pierzynki. Pani Marquet przerażona krzyknęła, wybiegła do sionki zaczęła i wołać o pomoc.

Z kolei wystraszona jej głosem małpa, wyskoczyła z kołyski, rzuciła się w okno i schroniła na dachu pobliżkiego domu.

Po chwili sąsiedzi i sąsiadki pani Marquet, wbiegłszy do pokoju znaleźli w rogu kołyski dziecię wsunięte tam przez małpę, która nie wyrządziła mu żadnej krzywdy. Nie skończyło się jednak na strachu, gdyż pani Marquet w skutek silnego wstrząśnienia nerwowego, dotąd nie opuszcza łóżka.

—

⊙ We Francji szajka łotrzyków uwija się po wioskach i plondruje pomieszkania chwilowo opuszczone. Niedawno, niedaleko od stacji kolei żelaznej Colombe-Charlebourg p. B. były oficer strzelców afrykańskich, wracając do swej willi, zastał wszystkie okna oświetlone, a gdy uchylił drzwi, spostrzegł trzech rabusiów, którzy złupiwszy sąsiednie dworki, tu gospodarzyli sobie w najlepsze, wybierając kosztowniejsze przedmioty. Pan B. pochwycił rydel i rzucił się z tą bronią na rzezimieszków, zadając silne razy. Ogarnął ich też taki przestrach, że pozostawiając łupy ratowali się szybką ucieczką. Pan B. w ten sposób pozyskaną zdobycz, złożył w biórze miejscowego mera.

Wszelkie jednak przełożenia, aby przyjął od niej pomoc pieniężną, pozostały bez skutku...

Dumny młodzian, ani słuchać jej nie chciał.

— Stasiu. — rzekł wreszcie — jeżeli mię kochasz, proszę cię, nie mów mi o tem więcej. Jestem mężczyzną—tobie więc raczej winienem pomoc i opiekę, od ciebie zaś przyjmować pieniądze, uważałbym za zbrodnię...

Nadeszły egzamina. Kazimierz B. choć w pocerowanym mundurze, otrzymał jednak medal złoty i wysłany został do petersburgskiej akademji medyko chirurgicznej, którą ukończył chlubnie.

Jako stypendysta rządowy, odsłużyć musiał lat kilka, potem, w miejscu jakie mu wyznaczono.

Otrzymał posadę na Kaukazie. Odbył wszystkie pochody przeciw Szamylowi, a po ukończeniu obowiązkowego terminu służby wrócił do Warszawy.

Władza, wynagradzając jego zasługi, dała mu miejsce lekarza powiatowego.

Wkrótce potem, młody doktór sprowadził się na nowe mieszkanie—pracował pomyślnie i żył spokojny.

Lecz po kilku miesiącach pobytu, spotkał dziewicę...

Serce przemówiło. Dotychczas Kazimierz był tylko lekarzem--teraz uczuł że jest człowiekiem...

Ukochana przezeń panienka, była córką właściciela ziemskiego, młodą, piękną i wykształconą...

I on był także piękny, męzką pięknością, a zdobiła go nadto aureola wiedzy i poświęcenia...

Zbliżenie pomiędzy młodą parą nastąpiło wkrótce. Rodzice sprzyjali Kaziowi—panna mu była rada—lecz...

Ona miała bogatego, bezdzietnego wuja, prawdziwego karmazyna—pełnego zastarzałych przesądów.

Ten oświadczył, iż nie zgodzi się nigdy na to, ażeby siostrzenica jego, którą kochał jak własną córkę, została żoną lekarza. Jeżeli go nie usłucha, wydziedziczyć ją gotów.

Na takie dictum, nie było rady—i rodzice panny, acz z wszelką oględnością, objawili Kaziowi tę nieprzyjemną nowinę.

Młody lekarz osłupiał... Z początku nie mógł zrozumieć o co chodzi—potem zrozumiał. Zraniony w duszę i w serce razem, nie odrzekł słowa—tylko w dni kilka później opuścił posadę i wyjechał bez pożegnania.

Co się z nim stało? Czy umarł? Nie. Spotkało go nieszczęście sroższe—śmierć moralna. Biedak, zachorował na melancholję czarną.

— A panna?

Ba! Wyszła za mąż, za jakiegoś bogatego, lecz ograniczonego karmazyna, i z przekąsem, dotąd jeszcze opowiada, iż kiedyś, w młodości, „jakiś tam *felczer*, szalał za nią", lecz ona, rozumie się, dała mu odprawę.

Takie to przesądy i takie panny, istniały u nas, jeszcze przed dwudziestu laty! Dziś, szczęściem, już jest inaczej, bo najpiękniejsza i „najkarmazynowszej krwi dziewica, wyjdzie i za felczera nawet, byleby przed tą *jednostką* było kilka *zer rublowych.*

TEATR WIELKI

Dziś we Czwartek dnia 2 (14) Września 1876 roku.

NIEMA Z PORTICI

Opera w 5 ciu aktach z muzyką Aubera, libretto pp. Delavigne i Scribe, tłómaczenie Minasowicza.

Masaniello, rybak Neapolitański — Pan *Cieślewski*.	Lorenzo, powiernik Alfonsa — Pan *Ulbrich*.
Fenella, jego siostra (niema) — Pani *Eifler*.	Selva, dowódca straży — Pan *Suszyński*.
Alfons, syn hrabiego d'Arcos — Pan *Kwieciński*	Poufała Elviry — — Panna *Rybicka*.
Elvira, narzeczona Alfonsa — Pani *Dowiakowska*.	Damy—Panowie—Wojsko—Rybacy—
Pietro } towarzysze Ma- — Pan *Wasilewski*.	Mieszkańcy Neapolu.
Borella } saniella. — Pan *Siwicki*.	Rzecz dzieje się na przemian w Neapolu i Portici.

TAŃCE, układu H. Meunier. W akcie 1-szym 1. PAS DE DEUX. PP. Piotrowska, Kryger i Corps de ballet. 2. BOLLERO. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler, Orczyńska, Tyszczynko. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier. W akcie 3-cim: TARANTELLA. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier i Corps de ballet.

TEATR LETNI

Miłość Ubogiego Młodzieńca.

Komeja w 5-ciu aktach (7 obrazach), akt 1 i 2 w dwóch odsłonach, przez Oktawiusza Feuilletta, tłumaczony z francuskiego.

Pan Laroque, starzec — — Pan Stolpe.	Desmaret, doktór — — P. Krogulski.
Pani Laroque, jego synowica — Panna Figarska.	Alain, stary służący — — Pan Adler.
Henryka, jej córka — — Panna Deryng.	Wauberger, odźwierny — — P. Kruszewski.
Pani Aubry, ich kuzynka — — Panna Mazurowska.	Pani Wauberger, jego żona — — P. Micińska.
Panna Helouin, guwernantka — Pani Borkowska.	Krystyna, wieśniaczka — — Pani Leszczyńska.
Pan de Bévallan — — — Pan Szymanowski	Champlain, stary wieśniak — — Pan Dąbrowski.
Juljan Odiot, Margr. de Champcy — Pan Leszczyński.	Yvonnet, staruszek — — Pan Tatarkiewicz S.
Laubepin, notarjusz — — P. Holzman.	Rzecz dzieje się w Bretanji.

OGŁOSZENIA.

Nowo otworzony

MAGAZYN

OBUWIA

I. BUCZYŃSKIEGO.

№ 15. Ś-to-Krzyzka № 15.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu szewckiego wchodzące, oraz posiada znaczny zapas

OBUWIA

Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego,

stosownego do pory obecnej, a to z najlepszego materjału, które sprzedaje

po cenach jak można najniższych i stałych.

Na żądanie, posyła do domów, dla zdjęcia miary.

Ostrygi Holsztyńskie

Pierwszą przesyłkę takowych, otrzymał Skład

Ant. Stępkowskiego.

Na zbliżającą się porę zimową

MAGAZYN FUTER

Juljana Penkali,

mieszczący się przy nlicy Senatorskiej Nr. 6, zaopatrzył się w znaczny wybór wszelkich **ubiorów futrzanych damskich i męzkich** i futer na skórki, jako to: szopy od rs. 1 kop. 35, opossum od 55 kop., skunksy od rs. 2 kop. 40, tumaki od rs. 8, lisy syberyjskie i amerykańskie od rs. 4 kop. 50 za skórkę; również polecam bobry kamczackie, elki amerykańskie, sobole i t. p.

Znaczny zapas futer i ich dobór, ośmiela mnie polecić się PP. Kupującym, z nadmienieniem, iż sprzedaję pojedyńcze skórki na wybór po nader umiarkowanej cenie, mając bowiem futra syberyjskie wprost z Irkucka, przez własnego agenta sprowadzone; futra zaś amerykańskie zakupione na aukcji londyńskiej, dają mi możność wytrzymania konkurencji pod względem cen i doboru towaru, z najgłówniejszemi miastami dla handlu futrzanego.

☞ Kupującym hurtownie, ustępuje się rabat.

Magazyn Bławatny

WYROBÓW ZAGRANICZNYCH

J. Thonnes

Egzystujący od 1830 r.

Ulica Senatorska, wprost Skweru, Nr. 496.

Zaopatrzony został w **wielkie zapasy najświeższych** towarów **bławatnych**, odpowiednich na **bieżący sezon**, tak Kolorowych jak Czarnych.

Magazyn Strojów, połączony z powyższym Magazynem, otrzymał także wielki wybór **Kostiumów, Okryć i Paltotów.**

W pracowni tego Magazynu przyjmują się **obstalunki** na **Suknie wizytowe, Balowe** i do **codziennego użycia**; oraz na całe **wyprawy ślubne**, które to zamówienia wykończają się szybko i **po cenach możliwie przystępnych.**

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & Co

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych**.

Дозволено Цензурою, Варшава 2 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.